s. Elżbieta Elena Wróbel

BŁOGOSŁAWIONA FRANCISZKA SIEDLISKA

Po swoistym przełomie kulturowym, który w Europie został wyznaczony przez ideały oświecenia, przewartościowaniu uległo wiele z dotychczas funkcjonujących norm życia społecznego. Wydaje się, że jedną z dziedzin szczególnie dotkniętych kryzysem spowodowanym przez te procesy, było życie religijne. Kształtowanie się nowego podejścia do zasad wyznawanej wiary, kultu czy moralności nieuchronnie prowadziło m.in. do zmiany dotychczasowego modelu religijności. W sposób naturalny wpływało to również na stosunek do życia zakonnego nie tylko w prawie państwowym, ale również wśród samego duchowieństwa i wiernych. Jednym z przejawów przeobrażeń zachodzących w tym względzie była fala wielkich kasat zakonów, która w ciągu 90 lat doprowadziła do zmniejszenia się liczby zakonników z ok. 300 tys. (1770 r.) do ok. 80 tys. (1880 r.)[1]. Dla wielu był to znak końca pewnej ery w dziejach świata, w której zakony były potrzebne Kościołowi, a tym bardziej społeczeństwu. I właśnie wtedy rozpoczął się proces przeciwny, zdążający ku odnowie. Był to ruch oddolny, obejmujący swym zasięgiem znaczną część Europy, który nie ograniczył się jedynie do odbudowy starych instytutów, ale doprowadził do powstania wielu nowych. To właśnie w XIX wieku powstało ich więcej niż w całej dotychczasowej historii, w sposób dotąd niespotykany wzrosła również liczba zakonników[2]. Oczywiście odnowa nie ograniczała się tylko do wzrostu ilościowego. Objęła przede wszystkim rolę i funkcję klasztorów w nowoczesnym społeczeństwie. Powstające zgromadzenia przez swój apostolat starały się jak najpełniej odpowiedzieć na nowe potrzeby i wyzwania. Jako przykład mogą posłużyć m.in. salezjanie założeni przez św. Jana Bosco (1815–1888), których sposób pracy wśród ubogiej młodzieży i proponowane przez nich metody wychowawcze znacznie wykraczały poza dotychczas przyjęte i praktykowane.

[1] J. Kłoczowski, *Od pustelni do wspólnoty. Grupy zakonne w wielkich religiach świata*, Warszawa 1987, s. 217.

[2] Pod koniec XVIII wieku męskich zakonów posiadających prawa papieskie było 71, a w XIX wieku powstało ich 91. Liczba zakonników wzrosła natomiast z ok. 83 tys. w 1850 r. do 135 700 w 1900. Zob. J. Kłoczowski, *Od pustelni do wspólnoty*, dz. cyt., s. 218.

Na tym tle interesująco rysuje się zjawisko powstawania nowych formacji żeńskich, które w XIX wieku w decydującej części przyjmują formę tzw. zgromadzeń czynnych, w odróżnieniu od zakonów klauzurowych żyjących według starych tradycji monastycznych. Ten sposób realizacji życia zakonnego nie był nowością, gdyż historia Kościoła znała już przykłady takich wspólnot (chociażby szarytki), ale jego rozmiary i różnorodność na taką skalę jak w XIX wieku, były dotąd niespotykane. Próbując wskazać na najważniejsze przyczyny tak bujnego rozwoju, trzeba wspomnieć m.in. rozwój emancypacji kobiet, który nasilił się w II połowie tegoż stulecia. Ten ruch, dostrzegalny w różnych przejawach życia społecznego, w środowisku zakonnym znajdował wyraz w dość bogatym wachlarzu propozycji różnych form kobiecego zaangażowania, chociaż zbytnim uproszczeniem byłoby twierdzenie, iż był on świadomym motywem działań poszczególnych zakonnic. Proces ten szczególnie znaczące rozmiary przybrał we Francji, gdzie w 1790 roku kobiety stanowiły 33% ogólnej liczby zakonników i zakonnic, a w 1878 roku już 58 %[3]. Niezaprzeczalnym wkładem wielu sióstr zakonnych w dorobek kulturowy tegoż kraju jest ich udział w kształceniu kobiet w XIX wieku.

Proces powstawania nowych zgromadzeń żeńskich na ziemiach polskich był opóźniony w stosunku do Europy zachodniej o kilkadziesiąt lat. Nie można go oczywiście rozpatrywać w oderwaniu od ruchu ogólnoeuropejskiego, ale należy zaznaczyć, iż posiadał on cechy specyficzne, rodzime[4]. Charakterystyczne dla odnowy życia zakonnego na naszych ziemiach było istnienie dwóch silnych ośrodków inicjujących powstawanie nowych zgromadzeń. Jeden z nich istniał na emigracji, a skupiał się wokół zmartwychwstańców, którzy w 1842 r. rozpoczęli swą działalność, stopniowo przekształcając się w regularną formację zakonną. Postacią zasługującą na szczególną uwagę w tym środowisku był niewątpliwie o. Piotr Semenenko. W kraju ruch odnowy skoncentrował się wokół kapucynów w Królestwie. Nieprzeciętne osobowości o. Honorata Koźmińskiego czy o. Prokopa Leszczyńskiego miały ogromny wpływ na kształt życia zakonnego nie tylko w XIX, ale i następnym stuleciu. Trzecim ośrodkiem zakonotwórczym, o słabszym zasięgu, była Akademia Duchowna w Petersburgu. Wymienione środowiska były jednocześnie centrami szeroko pojmowanego odrodzenia religijnego, które objęło ziemie polskie w II połowie XIX wieku. W wyniku tego procesu powstało w latach 1850–1918 około 50 nowych zgromadzeń żeńskich, w tym założone przez Franciszkę Siedliską Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, potocznie określane jako nazaretanki. Należy dodać, że liczba ta nie obejmuje szeregu formacji pochodzenia obcego, które w tym czasie zaczęły swoją działalność również na naszym terenie[5].

[3] J. Kłoczowski, *Od pustelni do wspólnoty*, dz. cyt., s. 233.
[4] E. Jabłońska-Deptuła, *U źródeł fenomenu felicjańskiego*, „Znak" 226–227 (1973), s. 493.
[5] Tamże, s. 494.

Ludzie inicjujący powstawanie tych nowych rodzin zakonnych w przeważającej mierze wywodzili się ze stanu szlacheckiego. W tym względzie nie była wyjątkiem także Franciszka Siedliska, której życiorys nie odbiega zbytnio od losów większości kobiet z tej sfery, żyjących na ziemiach polskich w niełatwych czasach zaborów. Właściwie trudno byłoby określić życie Franciszki Siedliskiej mianem niezwykłego, lub też jednoznacznie wskazać cechy wyróżniające ją z grona podobnych do niej, średnio zamożnych mazowieckich szlachcianek żyjących w II połowie XIX wieku. Ukształtował ją dom jej rodziców: Adolfa i Cecylii z Morawskich, gdzie wzrastała wraz z młodszym bratem Adamem. Tu otrzymała całe swoje wykształcenie i wiedzę o życiu, tu też, pomimo iż atmosfera domu niezbyt temu sprzyjała, został zapoczątkowany jej religijny rozwój, nad którym czuwał kapucyn z pobliskiego klasztoru w Nowym Mieście n. Pilicą – o. Leander Lendzian. Cały wysiłek rodziców i prywatnych nauczycielek zmierzał ku wychowaniu dziewczynki na przyszłą żonę i matkę. Nic w tym niezwykłego – wiele podobnych życiorysów można by przytoczyć z kart historii ówczesnej, oficjalnie nieistniejącej, Polski. Jednak losy Franciszki potoczyły się nieco inaczej,

Trudno zaprzeczyć tezie, iż to właśnie dom – rozumiany jako rodzina i najbliższe otoczenie – w czasach zaborów był najważniejszym i podstawowym środowiskiem kształtowania charakterów młodego pokolenia. Nie szkoła, ale właśnie rodzina dawała podstawową wiedzę o świecie, uczyła zasad jego funkcjonowania i dawała oparcie, którego nie zapewniały żadne struktury państwowe. Doświadczyła tej prawdy w swoim życiu także Franciszka, która urodziła się 12 listopada 1842 roku w Roszkowej Woli, niewielkiej wiosce na Mazowszu, jako pierwsze dziecko państwa Siedliskich. Tam też mieszkała przez pierwsze lata swego życia aż do roku 1855, kiedy to po śmierci dziadka dziewczynki, Józefa Aleksego Morawskiego, matka Franciszki odziedziczyła położoną nieopodal Nowego Miasta n. Pilicą rodową posiadłość Żdżary. Jednakże większość czasu, zwłaszcza w zimie, rodzina spędzała w Warszawie u J. A. Morawskiego, który zajmując dość wysokie stanowisko w ówczesnym Ministerstwie Skarbu, mógł jej zapewnić stosunkowo dobre warunki bytowe[6]. Może dlatego też, pomimo niezbyt pomyślnych rokowań lekarzy co do możliwości przeżycia wątłego niemowlęcia, na miejsce chrztu Franciszki wybrano nie kościół parafialny w Żdżarach, ale św. Antoniego w Warszawie. Na chrzcie, 21 listopada, dziecko otrzymało imiona Franciszka Józefa Anna. Słabość fizyczna naznaczyła właściwie całe dzieciństwo Franciszki, kładąc się cieniem na stosunkowo pogodnych pierwszych latach jej życia. Dodatkowym źródłem jej cierpienia stała się choroba matki, która sprawiała, że dziewczynka wzrastała w pewnym poczuciu

[6] Józef Aleksy Morawski (1791–1855) był prezesem Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, głównym dyrektorem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 722–723.

osamotnienia, nadal wyczuwalnym w autobiograficznych zapiskach dorosłej już Franciszki[7]. Dziewczynka zdana była na opiekę bon i nauczycielek, które specjalnie dla niej sprowadzano do Żdżar. Wydaje się jednak, że dobór wychowawczyń był niezbyt trafny, skoro Franciszka ciepło wspominała zaledwie jedną z nich, podkreślając swą miłość do niej. Małomówna, zamknięta w sobie dziewczynka wyrastała na pannę „rozumną i poważną i nad wiek taktowną"[8]. Znajdowało to także odbicie w jej życiu religijnym. Wychowanie, jakie odebrała w tym względzie w domu rodzinnym, było bardzo tradycyjne. Nie zaniedbywano nauki religii w stosunku do dzieci, ale gorzej było już z praktykami religijnymi i osobistym przykładem rodziców. Sama Siedliska po latach tak oceniła tę atmosferę panującą w jej środowisku: „Rodzice nie byli pobożni, a raczej byli pobożni jak zwykli ludzie na świecie. Odznaczali się wielką szlachetnością, zacnością, byli czczeni i poważani, ale Bóg nie był Panem w naszym domu, Jego prawo nie było wzorem życia i działania, jednak przepisy wiary zachowywali, zwłaszcza Mama. Modliła się nawet dość długo, odmawiając modlitwy z książki"[9]. Był to dość typowy dla tego środowiska i czasu sposób przeżywania własnej wiary. Z jednej strony przywiązanie do pewnych form wpisanych mocno w polską tradycję, z drugiej zaś brak osobistego zaangażowania, który owocował dość swobodnym podejściem do spraw wiary i Kościoła. Jednakże w przypadku Franciszki wydarzeniem, które na całe życie ukierunkowało jej religijny rozwój, była Pierwsza Komunia święta przyjęta przez nią 1 maja 1855 roku w kościele Ojców Kapucynów przy ul. Miodowej w Warszawie. Przygotowywał ją do tego sakramentu człowiek, który odegrał niezwykle ważną rolę w jej dalszym życiu. Był to kapucyn, ojciec Leander Lendzian, znany wówczas w środowisku warszawskim kaznodzieja i kierownik duchowy[10]. Potrafił on rozbudzić w dwunastoletniej dziewczynce wielkie pragnienie życia jedynie dla Boga, sprawiając, że jej pobożność coraz bardziej była dostrzegana przez otoczenie, wywołując nie tyle podziw, co złośliwe komentarze i niezrozumienie. Szczególnie wymyślane przez nią coraz nowe formy umartwienia, jak np. niechęć do tańca czy opór przed noszeniem

[7] W swej autobiografii Siedliska wspominając dzieciństwo zapisała, iż „Mama zawsze była chora, zupełnie się nami nie zajmowała. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (F. Siedliska), *Autobiografia*, Rzym 1997, s. 10.

[8] Tamże.

[9] Tamże, s. 8–9.

[10] O. Leander (Leopold Lendzian) (1816–1890), ur. w Pułtusku, jako urzędnik pracował w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie, podejrzany o działalność niepodległościową, 7 lat spędził w więzieniu. Po wyjściu na wolność, w 1849 roku wstąpił do zakonu kapucynów w Lubartowie. Wyświęcony na kapłana w 1852 roku, przez wiele lat pracował w klasztorach w Warszawie, Nowym Mieście n. Pilicą, Lublinie, Lądzie n. Wartą. Był cenionym kaznodzieją i kierownikiem duchowym. Od 1854 roku towarzyszył Franciszce Siedliskiej, najpierw jako jej katecheta i spowiednik, a następnie kierownik duchowy, wspierając ją w pracach nad nowo powstającym zgromadzeniem. W 1874 roku towarzyszył jej w podróży do Rzymu i pozostał w tym mieście do 1879 roku, kiedy to wrócił do klasztoru kapucynów w Krakowie, gdzie zmarł. Zob. s. D. Kozieł, *Początki nazaretanek na ziemiach polskich (1881–1925)*, Kraków 2001, s. 40.

zbyt modnych sukien, były odbierane w kategorii dziwactw, szybko zyskując jej miano „dewotki, bigotki i fanatyczki”[11]. Niezrozumiana przez najbliższych, jedynie przed o. Leandrem miała śmiałość mówienia o swoim życiu duchowym, także o „widzeniu duchowym”, którego doświadczyła w przeddzień Pierwszej Komunii św. Według relacji samej Franciszki, zobaczyła wówczas „oczami ducha” Pana Jezusa, który powiedział do niej: „Ja ci się ukażę – czy też – zobaczysz Mnie w dzień twojej I Komunii św.[12]”. Istotnie, Franciszka tak mocno przeżyła to swoje pierwsze spotkanie z Chrystusem w Eucharystii, iż po raz drugi pozwolono jej na to dopiero po paru tygodniach, obawiając się szkodliwych skutków dla jej słabego zdrowia. W uroczystość Trójcy Przenajświętszej, 8 czerwca tego samego roku, dziewczynka przystąpiła do sakramentu bierzmowania, obierając sobie imię Maria, które później miało stać się także jej imieniem zakonnym.

Okres dzieciństwa Franciszki kończy się wyraźnie w momencie śmierci dziadka Morawskiego. Mocno wtedy doświadczyła. jak kruche są ludzkie próby zabezpieczenia własnego znaczenia w tym świecie, jak zmienna bywa ludzka życzliwość i uznanie[13]. Obraz tej kilkunastoletniej dziewczynki, jaki powraca do nas z kart jej autobiografii, zadziwia kilkoma, wartymi podkreślenia, szczegółami. Była to przede wszystkim niezwykła determinacja w dążeniu do celu, jakim był dla niej Jezus i życie dla Niego. Ten radykalizm zaowocował podjęciem postanowienia niewychodzenia za mąż. Rodzice, zwłaszcza ojciec, początkowo traktowali ten upór jako fanaberie zbyt egzaltowanej panienki, jednakże ona wciąż odmawiała jakichkolwiek ustępstw na rzecz lepszego poznania „świata” i „bywania” w nim, a ostatecznie zdobyła się na trudną rozmowę z ojcem, w czasie której błagała go, by jej „nie zmuszał do świata”, bo to „męczarnia” dla niej. I zagroziła, że do małżeństwa i tak jej nikt nie zmusi, a jeśli będzie musiała, to ucieknie z domu i ukryje się w jakimś klasztorze, gdzie jej ojciec nigdy nie znajdzie. Na co rozłoszczony ojciec odpowiedział, że wolałby ją widzieć „w trumnie niż zakonnicą”[14]. Nie pomagały nalegania ze strony reszty członków rodziny – Franciszka pozostała nieugięta. Następną z cech wyróżniających dziewczynę była jej niezwykła pobożność i wrażliwość sumienia kształtowana przez surowego spowiednika, jakim był o. Lendzian. Nawet myśli i pragnienia posiadające w jej odczuciu choćby pozory zła traktowała jak najcięższe przewinienia i grzechy. Bardzo dużo czasu poświęcała na modlitwę,

[11] Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (F. Siedliska), *Autobiografia*, dz. cyt., s. 33, 37, 39.

[12] Tamże, s. 23.

[13] „Rozważałam sobie, czym jest wielkość ludzka. Teraz widzę, jaka byłam dumna, bo zwracałam uwagę na to, że gdy dziadek żył, wszyscy ludzie, woźni, froterzy itd., cała służba pałacu odnosiła się do nas z wielkim uszanowaniem, chociaż byliśmy dziećmi – teraz zupełnie inaczej. Tak się wszystko zmieniło, że pragnęliśmy jak najprędzej opuścić ten pałac.(...) Dziwnie mnie to bolało, czułam, żeśmy niżej spadli, że przez śmierć dziadka moja rodzina nie będzie miała tego znaczenia, jakie miała dawniej”. Tamże, s. 35.

[14] Tamże, s. 72.

czasem do dwóch godzin dziennie, a od czternastego roku życia odmawiała oficjum o Najświętszej Maryi Pannie.

Jednakże życie w ciągłym napięciu pomiędzy powinnością wobec swoich rodziców a wiernością obranej drodze podkopało i tak zawsze wątłe zdrowie Franciszki. Lekarze podejrzewali początki gruźlicy i radzili rodzicom, by na zimę wywieźć ją za granicę. W 1860 roku Siedliscy wyjechali z dwójką swych dzieci do Meranu w Tyrolu, po drodze zatrzymując się w Metz, by dla uzupełnienia wykształcenia syna umieścić go w tamtejszym kolegium jezuickim. Na trasie wyjazdu znalazły się Częstochowa i Kraków, pozostawiając wiele wspomnień w pamięci dzieci, które widziały te miejsca po raz pierwszy. Następne pięć lat upłynęło Franciszce na podróżach pomiędzy szwajcarskimi, niemieckimi i francuskimi kurortami i na cierpieniach fizycznych spowodowanych nie tylko chorobą, ale i zabiegami leczniczymi stosowanymi w celu poprawy zdrowia. Rodzice martwili się chyba bardziej niż ona sama, gdyż dla niej choroba była w pewnym sensie błogosławieństwem, uwalniając ją od konieczności zawierania nowych znajomości i spotykania się z różnymi ludźmi, co w takich uzdrowiskach było trudne do uniknięcia. Mogła więc swobodniej oddawać się modlitwie i najbardziej cieszyła się, gdy miała możliwość odwiedzenia jakiegoś słynnego sanktuarium lub poznania człowieka, który tak samo jak ona był głęboko wrażliwy na sprawy religii. Franciszka, która nie miała nigdy żadnych koleżanek czy przyjaciółek, w szwajcarskim Interlaken poznała i obdarzyła sympatią dziewczynę podobnie jak ona myślącą, nawróconą z protestantyzmu Emmę Sesti. Jednakże w relacjach z innymi ludźmi była bardzo ostrożna, przyjmując wszelkie objawy sympatii jako zagrożenie dla czystości jej decyzji całkowitego oddania się Panu Bogu.

W czasie pobytu pań Siedliskich za granicą, w kraju wybuchło powstanie styczniowe, którego echa dotarły nawet do samotni kuracjuszek. Były zaniepokojone o losy pana Adolfa, który chociaż nie brał bezpośredniego udziału w walce, wspierał materialnie powstańców. Efektem działalności Siedliskiego była kontrybucja nałożona na niego przez władze carskie, której spłata zmusiła go do sprzedaży Roszkowej Woli. Pozbycie się wsi, która miała być wianem Franciszki, ułatwiło jej samej powiadomienie ojca o decyzji pozostawania w stanie panieńskim aż do śmierci. Nie miała jeszcze wówczas jasno sprecyzowanej wizji przyszłości i drogi, na której miała realizować ten ślub „wieczystego dziewictwa", chociaż od początku skłaniała się ku wyborowi życia zakonnego. Nie było jej jednak łatwo zdecydować się na to, w którym zakonie powinna realizować to powołanie. Podczas zwiedzania różnych miejsc w Europie niejednokrotnie spotykała się w z zakonnicami, nigdzie jednak nie czuła, że to miejsce Bóg dla niej przeznaczył[15].

[15] W swojej autobiografii wspominała o tym kilkakrotnie, jak choćby w przypadku kontaktu z siostrami Bon Secours z okolic Cannes, o których napisała: „Byłam u nich, podobało mi się tam bardzo, zazdrościłam im szczę-

Nadal czekała na wyraźny znak, wierząc mocno, że Bóg wskaże jej drogę za pośrednictwem o. Leandra.

To oczekiwanie miało trwać jeszcze wiele lat. Kiedy w 1865 roku panie Siedliskie wróciły do kraju, dla Franciszki rozpoczął się okres nasilenia choroby, która pomimo stosowania różnych, czasem bardzo drastycznych metod[16] ciągle się rozwijała. Do cierpień fizycznych dołączały się jeszcze trudności natury duchowej i psychicznej, spowodowane ciągłą wewnętrzną walką dziewczyny o prawdziwą wierność Chrystusowi i swoim postanowieniom życia w czystości dla Niego. Wszystko zaś za sprawą nieśmiałego uczucia przywiązania, jakie zaczęło rodzić się w niej w stosunku do opiekującego się nią lekarza, który zamieszkał w ich żdżarskim dworze. Franciszka zdobyła się na wysiłek zerwania tych wewnętrznych więzi, oceniają całą sytuację po latach, iż to „Pan Jezus prowadził mnie do tego, abym całe serce, całą duszę oddała Jemu samemu, Panu Bogu i Zbawicielowi, tak że gdyby nawet wolno mi było mieć kogoś, jakiś przedmiot uczuć dla mojego serca, ja bym go mieć nie chciała, aby posiadać tylko Pana i Boga mojego, Jezusa Chrystusa, i być Jego wyłączną własnością. Swą miłością i dobrocią Pan doprowadził do tego moje serce, że całe zwróciło się ku Niemu. O jakże żyć zaczęło, jak inaczej oddychać”[17]. Ostatecznie te przeżycia zahartowały ją wewnętrznie i umocniły podjętą decyzję, na której realizację wciąż oczekiwała. Niedługo potem przyszło jej doświadczyć choroby ojca, a wkrótce – w poniedziałek wielkanocny w 1870 roku – także jego śmierci. Silnie związana z ojcem, mocno przeżyła to wydarzenie, chociaż czuła, że od tej chwili zaczyna się nowy rozdział jej życia. Wypełniła obietnicę daną ojcu, że nie opuści go, dopóki będzie żył – teraz już nic i nikt nie mógł stanąć na jej drodze do klasztoru. A jednak z podjęciem decyzji czekała jeszcze kilka lat, prowadząc wraz z matką życie prawie zakonne, gdyż od jakiegoś czasu obie były franciszkańskimi tercjarkami. Zwłokę powodował brak zdecydowania ze strony o. Lendziana, który nie potrafił jasno wskazać jej zakonu, jaki powinna obrać. W wigilię Niepokalanego Poczęcia 1872 roku kapucyn poświecił pierścionek z wizerunkiem Matki Bożej, który zawsze nosiła, i dokonał jej jakby duchowych „zaręczyn z Panem Jezusem”, przygotowując ją do dalszego życia. Jednakże ostateczna decyzja został podjęta dopiero na skutek objawień brata Stefana Rembiszewskiego, kapucyna z klasztoru w Nowym Mieście, który był uważany za świątobliwego zakonnika i wizjonera[18].

ścia, że są tak blisko Pana Jezusa, że mają Go wśród siebie, w swoim domu, ale nie czułam, żeby mnie tam Pan Jezus chciał”. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (F. Siedliska), *Autobiografia*, dz. cyt., s. 114.

[16] Lekarze w leczeniu Franciszki stosowali np. takie środki, jak tzw. apertury, sztucznie zrobione małe rany na ciele, czy hydropatię – leczenie zimną wodą.

[17] Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (F. Siedliska), *Autobiografia*, dz. cyt., s. 140.

[18] Brat Stefan (Hipolit Rembiszewski) (1844–1921), konwers zakonu kapucynów, profesję złożył w 1864 roku, zm. 7 VI 1921 roku w Krakowie. Z braku krytycznych opracowań jego postać i wkład w rozpoczęcie dzieła

W marcu 1873 roku za pośrednictwem o. Lendziana potwierdził on Franciszce, że Pan Jezus wybrał ją sobie na zakonnicę, gdyż ujrzał w swym widzeniu, jak „Matka Boża w towarzystwie dwóch świętych wkłada welon" na jej głowę[19]. W czerwcu tegoż roku Franciszka odprawiła rekolekcje u panien kanoniczek w Warszawie, po których – 2 lipca – złożyła na ręce spowiednika śluby wzorowane na zakonnych. Początkowo próbowała odnaleźć swoje miejsce we wspólnocie, którą w Lublinie tworzyły penitentki o. Lendziana, jednakże szybko okazało się, iż te starsze kobiety nie były w stanie odpowiedzieć w pełni na oczekiwania Franciszki, marzącej o prowadzeniu ścisłego życia zakonnego wykraczającego poza tercjarskie ramy. Już we wrześniu udała się do Rzymu, by otrzymać pozwolenie i błogosławieństwo Piusa IX na tworzenie nowej rodziny zakonnej. W pisemnej prośbie skierowanej do papieża nazywa to mające powstać dzieło mianem loretanek, gdyż zakonnice miały się starać naśladować „w całym swym zachowaniu życie ukryte i wszystkie cnoty Najświętszej Rodziny z Nazaretu"[20]. Uzyskane 1 października błogosławieństwo potwierdziło Franciszce słuszność obranej przez nią drogi.

Początki jednak nie były łatwe, gdyż pomimo posiadanych środków materialnych, wciąż brakowało odpowiednich kandydatek do nowego zgromadzenia. Problemem było także miejsce, gdzie można by rozpocząć działalność. Lublin, czy też jakiekolwiek inne miasto w zaborze rosyjskim, w żadnym wypadku nie mogło stać się ośrodkiem nowego, jawnie działającego klasztoru. W poszukiwaniu właściwej lokalizacji Siedliska wyjechała z lubelskimi tercjarkami i swą matką najpierw do Paryża, gdzie środowisko polskiej emigracji było dość duże, a następnie do Rzymu. W obu wypadkach całej gromadce towarzyszyli obaj kapucyni: o. Leander i br. Rembiszewski. Kiedy po miesiącach ciągłych przenosin Franciszka zdecydowała się w październiku 1875 roku na zakup domu przy ul. Merulana w Rzymie, w tym pierwszym klasztorze nie została żadna z pierwszych tercjarek – wróciły wraz z Cecylią Siedliską do Polski, nie mogąc podołać trudom klimatu i nowego życia. Przy Franciszce pozostała zaledwie garstka kandydatek, wśród których była m.in. rodzona siostra br. Rembiszewskiego – Eleonora, która w zakonie nosiła imię Józefa. Ta ostatnia, wraz z trzema siostrami Lubowidzkimi: Wandą, Laurą i Felicją[21], które także były penitentkami o. Leandra, stanowiły podstawę pierwszej rzymskiej wspólnoty. Na Boże Narodzenie 1877 roku, kiedy odbyły się obłóczyny całej trójki, postulat przyjęła także ich kuzyn-

przez F. Siedliską, wciąż budzi wiele kontrowersji. Ostatecznie po roku 1884 Siedliska zerwała z nim wszelkie kontakty.

[19] Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (F. Siedliska), *Autobiografia*, dz. cyt., s. 172.

[20] A. Ricciardi, *Franciszka Siedliska, Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, założycielka Zgromadzenia Sióstr Najśw Rodziny z Nazaretu*, Rzym 1987, s. 74.

[21] Wanda (1843–1886), Laura (1846–), Felicja (1850–1921) Lubowidzkie, córki Adolfa i Salomei z d. Ignatowskiej, w zakonie otrzymały imiona: Michaela, Gabriela, Rafaela, na pamiątkę trzech archaniołów, których F. Siedliska otaczała szczególną czcią.

ka Tekla Lubowidzka, późniejsza Matka Laureta[22]. Sama Matka Siedliska złożyła swe śluby wieczyste w formie zgodnej z przepisami zakonnymi dopiero 1 maja 1884 roku, przyjmując wówczas oficjalnie nowe imię Marii i towarzyszącą mu „tajemnicę" od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Wraz z nią śluby złożyła grupa sióstr, które pierwsze przyszły do klasztoru, potwierdzając formalnie to, co dotychczas w świetle prawa kanonicznego miało formę jedynie prywatnych zobowiązań.

Dla tej pierwszej wspólnoty, która sukcesywnie się powiększała w miarę przybywania nowych kandydatek, rozpoczął się trwający prawie dziesięć lat proces samookreślenia. To przede wszystkim czas szukania odpowiedzi na pytanie o cel jej zaistnienia, a wreszcie o formę posługi w Kościele. Ideałem ascetycznym, który Franciszka przedstawiła siostrom do naśladowania, miało być życie Świętej Rodziny z Nazaretu. Potwierdziła to także w zarysie przedstawionym w 1880 roku kardynałowi wikaremu Rzymu Monaco La Valetta, zaznaczając, iż „wzorem naszego życia zakonnego jest życie ukryte Pana Jezusa w Nazarecie z Maryją i św. Józefem, które usiłujemy naśladować przez wyrzeczenie się i całkowitą śmierć sobie samym i przez życie ukryte w Bogu z Jezusem Chrystusem"[23]. Odkrywanie tego ideału na przestrzeni lat ulegało pogłębieniu i ostatecznie zaowocowało odkryciem, iż zadaniem tego nowego zgromadzenia w Kościele ma być „misja względem rodziny"[24]. Z ewolucji zapisu charyzmatu w „Konstytucjach Zgromadzenia" jasno wynika, iż powoli dojrzewało określenie zadań, jakie miało ono spełniać nie tylko w dziewiętnastowiecznej rzeczywistości, ale także w przyszłości. Miała to być szeroko pojęta służba rodzinie, wypływająca z kontemplacji Świętej Rodziny z Nazaretu. Ten ogromny nacisk na troskę o rodzinę wypływał z realnej oceny jej kondycji w społeczeństwie II połowy XIX wieku. Kościół dostrzegał już wówczas, iż nasilony wraz z postępem techniki rozwój przemysłu i industrializacji zaczął w pewnym stopniu zagrażać trwałości rodziny. Papież Leon XIII w swej encyklice *Rerum novarum* (1891 rok) jasno ukazywał niebezpieczeństwa związane z szybkim rozwojem przemysłu, któremu nie towarzy-

[22] Tekla Lubowidzka (1862–1942), w zakonie Matka Laureta, ur. się w Widzewie k. Łodzi w ziemiańskiej rodzinie Karola i Jadwigi z Cichockich, wstąpiła do zgromadzenia w 1883 roku, w latach 1890–95 i 1896–1903 pełniła funkcję przełożonej prowincjalnej w Ameryce, a przez niecały rok – od IX 1895 do IV1896 – przełożonej prowincjalnej w Polsce. Po śmierci Założycielki, od 1903 do 1906 pełniła urząd wikarii generalnej, a następnie przełożonej generalnej. Tę ostatnią funkcję pełniła nieprzerwanie do swojej śmierci w 1942 roku, wybierana na to stanowisko przez kolejne kapituły generalne.

[23] *Zarys* albo *Plan Zgromadzenia* z 1880 r. Został on przedstawiony 30 kwietnia tegoż roku kard. Monaco La Valletta, zob. A. Ricciardi, *Franciszka Siedliska, Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, założycielka Zgromadzenia Sióstr Najśw Rodziny z Nazaretu*, dz. cyt., s. 97.

[24] Konstytucje z 2002 roku, w akapicie *Nasz charyzmat*, tak ujmują to posłannictwo: „Jako siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu jesteśmy powołane do szerzenia Królestwa Bożej Miłości wśród siebie i innych przez naśladowanie Jezusa, Maryi i Józefa, których życie było skoncentrowane na miłości Boga i miłości wzajemnej. Dajemy świadectwo tej miłości przez całkowite oddanie się służbie dla Kościoła, zwłaszcza misji względem rodziny".

Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Rzym 2002, s. 13.

szy odpowiednie zabezpieczenie życia i godności człowieka uczestniczącego w tych przemianach. Już wtedy niepokojące były sygnały świadczące o tym, iż największe zagrożenie dotknie w konsekwencji rodzinę. Dlatego też papież przypominał, że „rodzina (...), czyli społeczność domowa, jakkolwiek bardzo mała, jest jednak prawdziwą społecznością i jest starsza od wszelkiego państwa, winna też mieć prawa i obowiązki niezależne od państwa"[25]. Upominając się o prawa należne rodzinie, ukazywał on jej wielką rolę, a zarazem wyrażał troskę Kościoła o zgodny z zamysłem Bożym jej obraz. Jednocześnie zachęcał wszystkich wierzących do konkretnych działań społecznych w duchu nauki Chrystusa. Wydaje się, iż misja podjęta przez zgromadzenie założone przez Siedliską bardzo mocno została przez nią samą wpisana właśnie w ten nurt życia kościelnego i społecznego. Wbrew pozorom określenie tej kwestii nie było wysiłkiem jednorazowym, lecz zostało poprzedzone długotrwałymi poszukiwaniami Siedliskiej, szukającej wskazówek u konkretnych przedstawicieli Kościoła. Od 1879 roku, kiedy to zdecydowała się ostatecznie na rozstanie ze swoim dotychczasowym kierownikiem i doradcą – o. Leandrem Lendzianem, który wrócił do Krakowa, funkcję tę pełnili różni kapłani. Jednakże żaden z nich nie potrafił zaangażować się w problemy nurtujące Założycielkę i młode zgromadzenie na tyle, by przez dłuższy czas służyć pomocą. Wielu z nich chciało natomiast wykorzystać te kontakty w celu przyłączenia nazaretanek, jak wkrótce zaczęto je określać, do innych nowo powstających zgromadzeń. Szczególnie interesujące są kontakty matki Siedliskiej z o. Piotrem Semenenką, zmartwychwstańcem. Nasilone, zwłaszcza po 1875 roku, kiedy to o. Semenenko pomagał w formułowaniu zarysu reguły, celebrował uroczystości zakonne i spowiadał w domu nazaretanek, uległy znacznemu osłabieniu, gdy Siedliska zorientowała się, że dąży on wyraźnie do połączenia ich z kierowanymi przez siebie józefitkami z Boussu. Obrona niezależności młodej rodziny zakonnej stała się dodatkowo niezwykle ważna wobec sugestii połączenia się z niepokalankami (o. Julian Feliński) czy też franciszkankami z Lyonu (o. Józef Laurencot). Niemniej jednak jeszcze w redakcji zarysu ustaw kongregacji z 1880 roku dał się dostrzec wpływ nurtu zmartwychwstańczego, w czym niektórzy dopatrują się pośrednictwa o. Semenenki[26]. Jednakże wzajemne stosunki już nigdy nie powróciły do stanu sprzed tego roku i właściwie od tej pory, aż do poznania o. Antoniego Lecherta[27], żaden ze zmatwychwstańców nie pełnił roli przewodnika duchowego młodego dzieła.

[25] Leon XIII, *Encyklika o kwestii robotniczej Rerum novarum*, „Znak" 332–334/7–9 (1982), s. 650.

[26] Zagadnieniem tym zajęła się E. Jabłońska-Deptuła w artykule *Szkice z dziejów formowania polskich kongregacji żeńskich oraz ich programu społecznego w wieku XIX*, „Roczniki Humanistyczne" 12(1964), z. 2, s. 142.

[27] O. Antoni Lechert urodził się 1 X 1845 w Witkowie w diec. gnieźnieńskiej. Ukończył gimnazjum w Głogowie, po czym wstąpił w 1866 r. do seminarium w Poznaniu, by w 1869 przejść do seminarium w Gnieźnie. Wyświęcony na kapłana w 1870 roku, w 1872 przybył na dalsze studia do Rzymu. Po dwóch latach uzyskał dyplom na wydziale prawnym dell`Apolinare, ale z powodu Kulturkampfu nie mógł wrócić do Polski. Został

Spotkanie z tym ostatnim stało się momentem zwrotnym nie tylko w życiu Siedliskiej, ale całego zgromadzenia. Odtąd Założycielka wszystkie poszukiwania, radości i wątpliwości przedstawiała z wielkim zaufaniem o. Lechertowi, traktując go jako przedstawiciela Kościoła, postawionego na jej drodze przez samego Boga. Ta współpraca zaowocowała także powstaniem Konstytucji Zgromadzenia, które o. Lechert – teolog i prawnik – zaczął pisać już w 1884 roku, kierując się w pracy sugestiami matki Siedliskiej[28]. Zostały one ostatecznie zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w 1923 roku, ale już w 1896 roku młode zgromadzenie otrzymało tzw. Dekret pochwalny będący wyrazem aprobaty dla jego duchowości i apostolstwa. Tekst tego dokumentu jasno precyzuje zakres podejmowanych przez nazaretanki działań duszpasterskich: „wychowanie chrześcijańskie dzieci obu płci, a zwłaszcza ubogich, i objaśnianie im katechizmu, opiekowanie się w przytułkach sierotami, a we własnych szpitalach pielęgnowanie bezinteresowne dzieci i kobiet chorych, przyjmowanie w swoich klasztorach pań pragnących odbyć rekolekcje; wreszcie udawanie się chętne i radosne na misje w zależności od Św. Kongregacji Propagandy, aby ludziom pogrążonym w ciemnościach niewiary i w cieniach śmierci wskazać światło prawdy i drogę życia"[29]. Tak rozbudowany plan był w oczach założycielki możliwy do realizacji, gdyż pierwsze dwadzieścia lat istnienia zgromadzenia pozwalało mieć nadzieję na jego dalszy rozwój, także pod względem ilości sióstr. W momencie uzyskania Dekretu pochwalnego nazaretanki posiadały już 11 domów w Europie i Ameryce Północnej w których mieszkało prawie 140 sióstr, w tym 46 nowicjuszek[30].

Pierwsze lata funkcjonowania młodej rodziny zakonnej ukazały także ważny rys osobowości samej Franciszki Siedliskiej – potrafiła odczytywać znaki czasu i podejmować konsekwentnie nawet bardzo trudne wezwania, jeżeli tylko miała pewność, że jest to wolą Boga wyrażoną przez przedstawicieli Kościoła. Widać było to chociażby w momencie szukania odpowiedzi na pytanie, czy nazaretanki powinny pozostać w Rzymie, czy przenieść swoją działalność na ziemie polskie. Nie była to z pewnością decyzja, która została podjęta przez Siedliską w jednej chwili, gdyż już w 1877 roku pisała ona do m. Michaeli (Wandy Lubowidzkiej), odpowiadając na jej zapytania o możliwość takiej placówki: „co do Polski – módl się Wandeczko moja,

przyjęty przez abpa Paryża do jego diecezji. W 1878 wstąpił do zmartwychwstańców, nadal studiował, pełniąc jednocześnie odpowiedzialne zadania w swoim zgromadzeniu. W 1892 roku uzyskał zwolnienie od ślubów zakonnych, przechodząc w szeregi duchowieństwa diecezjalnego. Powołał do życia zgromadzenie księży pod nazwą Misjonarzy Bożej Miłości, które jednak rozpadło się po śmierci założyciela w 1921 (15 I) roku. A. Ricciardi, *Franciszka Siedliska, Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza*, dz. cyt., s. 109–113.

[28] Na ten temat zob. mi.n. s. Anzelma Leonczak, *Franciszka Siedliska jako Założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu*, Rzym 1996, s. 237 i n.

[29] A. Ricciardi, *Franciszka Siedliska, Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza*, dz. cyt., s. 198.

[30] Tamże.

proś Pana, aby nas tam wprowadził, ale czyń to cicho, spokojnie, zgodnie z wolą Bożą. Kto wie, może i co wyżebrzesz. Czy sądzisz, że ja nie kocham Polski? Lecz Bóg przede wszystkim[31]. Przez te słowa przebija charakterystyczny rys Siedliskiej – pozornie bierne wyczekiwanie, w rzeczywistości zaś ciągłe poszukiwanie, czy następny krok młodego zgromadzenia jest naprawdę wpisany w Boży plan, czy raczej jest wynikiem czysto ludzkich kalkulacji i pragnień. Z pewnością była ona realistką i przeczuwała, że ostatecznie będzie musiała podjąć tę decyzję, aby zapewnić zgromadzeniu szansę rozwoju. Na emigracji zakonnice – Polki były zawsze obce, napływ cudzoziemek nie był na tyle wystarczający, by odciąć się od powołań z kraju. Niewątpliwie brała to wszystko pod uwagę, ale uważnie wyczekiwała jasnego znaku ze strony Kościoła. Wreszcie w 1880 roku, podczas wizyty u wikariusza Rzymu – kardynała R. Monaco La Valetta, usłyszała od niego sugestię, iż powinna założyć placówkę na ziemiach polskich. Sama świadomość, że jest to moment historyczny, którego należało się spodziewać od kilku lat, nie pomogła wcale przy podjęciu ostatecznej decyzji. Siedliska chciała tę sprawę jeszcze raz przemyśleć, wyjechała na kilka dni poza Rzym, a po powrocie zapisała w swych notatkach: „okoliczności wskazywały, że Bóg chce, aby jechać do Krakowa – lecz zupełny brak sił zdawał się być przeszkodą – i taki wstręt, taka bojaźń do tej podróży, że potrzeba było zupełnie przełamać się, by się puścić w drogę”[32]. Nie był to dla niej łatwy wyjazd – tak po ludzku wszystko, łącznie ze zdrowiem, buntowało się w niej przeciw opuszczeniu Rzymu i udaniu się w zupełnie nieznane warunki, bez pewności pozytywnego zakończenia całej misji. Dodatkowo całą sprawę utrudniały wieści, że ordynariusz krakowski bp Albin Dunajewski wobec wielości zgromadzeń obecnych już w diecezji niechętnie zgadzał się na nowe. W momencie obejmowania przez niego zarządu diecezji na jej terenie istniało jedenaście zgromadzeń żeńskich posiadających swoje klasztory, poza małą placówką służebniczek starowiejskich we wsi Pisary i benedyktynek w Staniątkach, wyłącznie w Krakowie, skupiając około 340 zakonnic[33]. Oprócz istniejących już klasztorów w latach osiemdziesiątych XIXwieku zaczęły przybywać do Galicji zgromadzenia z innych zaborów, jak chociażby urszulanki, które z powodu Kulturkampfu musiały opuścić w 1876 roku zabór pruski. Próbując osiedlić się w Krakowie, napotkały zdecydowany opór ze strony władz austriackich, które motywowały swą odmowę zbyt dużym skupieniem klasztorów żeńskich na terenie samego miasta. Jednakże dzięki zabiegom ówczesnego biskupa A. Gałeckiego i życzliwości prezydenta M. Zyblikiewicza udało się tę sprawę załatwić

[31] List F. Siedliskiej do m. Michaeli (Wandy Lubowidzkiej), 11[VIII lub X] 1877, *Wybór listów Sługi Bożej Marii Franciszki Siedliskiej Założycielki Zgromadzenia Sióstr najświętszej Rodziny z Nazaretu*, Rzym 1975, s. 6.

[32] F. Siedliska, *Notatki codzienne*, wrzesień 1880, Archiwum Generalne Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu w Rzymie, 82/XV, nlb.

[33] S. Dobrzanowski, *Restauracja diecezji krakowskiej w latach 80-ych XIX wieku*, Warszawa 1977, s. 30 i 83.

pozytywnie. Wydaje się jednak, iż otrzymane ostatecznie pozwolenie biskupa Dunajewskiego na osiedlenie się w Krakowie nazaretanek uzyskała Siedliska po osobistej z nim rozmowie, w której m.in. wyjaśniła sprawę utrzymania sióstr[34]. Dla założycielki ten pozytywny obrót wydarzeń był dowodem na słuszność podjętej decyzji.

Podobną gotowość do odpowiedzi na sugestie Kościoła wykazała Matka Siedliska w stosunku do propozycji podjęcia pracy duszpasterskiej w Stanach Zjednoczonych. Kiedy w 1885 roku o. Wincenty Barzyński, zmartwychwstaniec, który pełnił funkcję przełożonego Misji Polskiej w Chicago, zwrócił się z prośbą o pomoc nazaretanek w pracy w Ameryce, stanęła ona znowu wobec konieczności podjęcia niełatwej decyzji. Zgromadzenie liczyło wówczas niewiele ponad dwadzieścia sióstr, do ewentualnego wyjazdu trzeba by zaś przygotować prawie połowę z nich. Franciszka znowu światła szukała na modlitwie i u ludzi, których uważała za wyrazicieli woli Kościoła. Kiedy jednak zdecydowała się podjąć tę misję, konsekwentnie przeprowadziła wszystkie przygotowania mające poprzedzić wyjazd, sama udając się wraz z jedenastoma siostrami do Chicago. Na kilka dni przed podróżą cała grupa wybrała się na audiencję do Leona XIII, by prosić o błogosławieństwo na to nowe dzieło. Słowa usłyszane wówczas chyba do końca utwierdziły Siedliską co do słuszności podjętej decyzji[35]. W Stanach Zjednoczonych siostry podjęły pracę głównie wśród emigracji polskiej, pracując przy parafiach, ucząc dzieci i pielęgnując chorych. Zaowocowało to dużym napływem kandydatek, co pozwoliło już po trzech miesiącach otworzyć nowicjat, a w konsekwencji kolejne placówki[36].

To rozdzielenie małego zgromadzenia pomiędzy placówki rozrzucone na dwóch kontynentach jeszcze mocniej uwidoczniło troskę Matki Siedliskiej o siostry, które niejednokrotnie podejmowały pracę w niełatwych zarówno pod względem materialnym, jak i duchowym warunkach. W miarę swoich możliwości starała się je odwiedzać, ale częściej obecność musiał zastąpić list, z których zachowało się do dzisiaj około 7300[37]. Widać w nich nie tylko przejęcie się trudnościami sióstr w sferze du-

---

[34] Wspomina o tym m. Gabriela (Laura Lubowidzka): [ks. biskup] „początkowo okazał się przeciwny fundacji, myśląc, że siostry będą się utrzymywały z jałmużny, gdy dowiedział się, że miały dochody z majątku, był zadowolony i dał pozwolenie na otwarcie domu". Copia Publica Transumpti Processus Ordinaria auctoritate Romae constructi super fama sanctitatis vitae virtutum et miraculorum Servae Dei Mariae Franciscae Siedliska Fundatricis Instituti Sacrae Familiae a Nazareth, ark. 109.

[35] Jak zanotowały siostry w kronice, papież „był zadowolony, że jedziemy do Ameryki i wyraził nadzieję, że z pomocą Bożą zrobimy wiele dobrego dla dusz, bo pole pracy było obszerne i nie brakowało tam swobody działania".

Kronika domu w Chicago, r. 1885, za: A. Ricciardi, *Franciszka Siedliska, Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza*, dz. cyt., s. 130.

[36] Więcej na ten temat zob. S. M. Neomizja, *Wkład Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w dzieło utrzymania, pogłębiania i rozszerzania wiary świętej w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *Sacrum Poloniae Millenium. Rozprawy – Szkice – Materiały historyczne*, t. IV, Rzym 1957, s. 231–281.

[37] Listy te, z lat od 1877 do 1902, są przeważnie pisane do sióstr i o. A. Lecherta. Zachowało się również około 400 kart pocztowych i tyleż samo biletów i małych kartek. Por. *Wybór listów Sługi Bożej Marii Franciszki Siedliskiej Założycielki Zgromadzenia Sióstr najświętszej Rodziny z Nazaretu*, dz. cyt., s. XIV.

chowej, ale także zainteresowanie stanem ich zdrowia, warunkami mieszkaniowymi i innymi szczegółami ważnymi dla funkcjonowania ludzkiego organizmu. Nagłówki listów pisanych do sióstr pełne takich zwrotów, jak: „moje Dziecko w Bogu ukochane, Najdroższa moja", czy wręcz zdrobnień typu: „Gabrielko moja Droga", uwidaczniają autentyczne zaangażowanie Założycielki w relację z każdą z sióstr. W samym sposobie zwracania się do adresatek uwidacznia się duża doza życzliwości i iście matczynego ciepła. Widać jej towarzyszenie siostrom, które przeżywały chwile radości, ale i momenty zwątpień. Dla każdej miała słowo otuchy, ale i dobrą radę, wskazówkę co do dalszego postępowania na drodze duchowego wzrostu. Można ją zatem śmiało nazwać duchową przewodniczką młodej wspólnoty, nieustannie kształtującą siostry nie tylko przez słowo, ale i własny przykład. Cechowała ją przy tym ogromna pokora, nigdy nie chciała być traktowana inaczej niż reszta sióstr, co one niejednokrotnie dostrzegały[38]. Szczególną troską m. Siedliska otaczała siostry chore, pragnąc zapewnić im jak najlepszą opiekę, często nawet osobiście im usługując. Siostry darzyły ją w zamian niekłamanym uczuciem i przywiązaniem, chociaż niejednokrotnie były powodem jej zmartwień i niepokoju. Wtedy potrafiła zdobyć się na upomnienie, chociaż wykazując siostrom ich braki często dodawała, jak wspomina jedna z sióstr, „że ona sama w podobnych okolicznościach może gorzej by postępowała"[39].

Czuwanie nad duchowym wzrostem młodej rodziny zakonnej nie przeszkadzało jej w czynnej trosce o jej materialny rozwój. Uwidaczniało się to przede wszystkim w podejmowanych przez nią decyzjach o otwarciu nowych domów, którym należało zapewnić odpowiednie zaplecze finansowe, by mogły podjąć wypełnienie konkretnych zadań apostolskich. W chwili śmierci Franciszki Siedliskiej w 1902 roku zgromadzenie posiadało 29 placówek w następujących krajach: we Włoszech, Anglii, Francji, Polsce i Stanach Zjednoczonych, z 347 mieszkającymi i pracującymi tam siostrami[40]. Przez okres formowania podstaw zgromadzenia Matka Siedliska pełniła urząd przełożonej generalnej, ale formalnie została na nim zatwierdzona 5 grudnia 1884 roku. W 1899 roku uznała jednak, iż nadszedł czas, by funkcję tę przekazać w młodsze ręce. Pomimo to, na Kapitule, która w tymże roku zebrała się we francuskim Chaville, siostry jednogłośnie zdecydowały o kontynuacji tej posługi przez Założycielkę.

Ostatnie dziesięć lat życia Franciszki Siedliskiej to czas ogromnych zmagań i cierpień w wymiarze zarówno fizycznym, jak i duchowym. Najtrudniejszym chy-

[38] S. Redempta Siefert tak określiła tę jej postawę: „Była wśród nas nie jako przełożona i Założycielka, lecz jako współsiostra i towarzyszka. Miała zwyczaj zalecać siostrom cnotę pokory, ale bardziej własnym przykładem niż słowami". A. Ricciardi, *Franciszka Siedliska, Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza*, dz. cyt., s. 266.

[39] M. Laureta Lubowidzka, cyt. za: A. Ricciardi, *Franciszka Siedliska, Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza*, dz. cyt., s. 266.

[40] Zob. *Siedliska Franciszka*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVI, Warszawa 1996, s. 560.

ba momentem była decyzja Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników zakazująca o. Lechertowi jakichkolwiek kontaktów z nazaretankami. Zakaz został wydany na skutek insynuacji zmartwychwstańców, iż zbytnie zaangażowanie dotychczasowego kierownika duchowego Matki Siedliskiej w życie tego instytutu nie pozwala mu dobrze spełniać jego podstawowych obowiązków jako rektora Kolegium Polskiego w Rzymie. Ponadto nowa misja, którą podjął o. Lechert, czyli założenie i formacja Misjonarzy Bożej Miłości, rzucała także cień na nazaretanki, w których domu znalazł schronienie ten nowo powstający instytut. Ostatecznie o. Lechert opuścił zmartwychwstańców, przechodząc w szeregi duchowieństwa diecezjalnego, motywując to potrzebą realizacji wezwania Bożego[41]. W niedługim czasie zakaz został cofnięty i pomimo że o. Lechert mógł podjąć na nowo swą posługę spowiednika i kierownika sióstr, to jednak uznał on w tej sytuacji, iż dla dobra nowego dzieła lepszy będzie jego wyjazd poza Rzym. Zgodnie z tym postanowieniem już w styczniu 1893 roku przeniósł się do Francji, gdzie w Sèvres powstał pierwszy dom Misjonarzy Bożej Miłości. Został zatem zabrany matce Siedliskiej wieloletni kierownik, wspierający ją w niełatwych początkach młodego zgromadzenia. Potrafiła to przyjąć w duchu wiary – kontynuowała zapoczątkowane dzieło, korzystając z drogi listownej, by uzyskać tak cenną pomoc. Jednakże nie tylko te wydarzenia uczyniły tak trudnymi ostatnie dziesięć lat jej życia. Dodatkowym cierpieniem była śmierć bliskich jej osób: brata Adama w 1893 roku i matki, pani Cecylii Siedliskiej w 1899 roku. Dodatkowo prawie nieustannie w tym okresie trapiły ją niedomagania zdrowotne, które czasem przez wiele dni, a nawet tygodni, nie pozwalały jej spełniać obowiązków. Pomimo tych niesprzyjających okoliczności do końca swego życia wykazywała ogromną czynność i zaangażowanie w sprawy zgromadzenia. Na cztery miesiące przed śmiercią Matki Siedliskiej, w lipcu 1902 roku, rozpoczęła w Rzymie obrady nadzwyczajna Kapituła, poświęcona pracom nad ostatecznym kształtem nazaretańskich Konstytucji, którym osobiście przewodniczyła Założycielka. Przeczuwała już wówczas, że nie zostało jej zbyt dużo czasu, dlatego też chciała uporządkować i dokończyć wiele spraw, by jej następczyni mogła podjąć dzieło bez większych problemów. W dniach od 24 września do 15 października za klauzurą klasztoru benedyktynek w Subiaco odprawiła swoje ostatnie rekolekcje. Niedługo po swoich sześćdziesiątych urodzinach zaniemogła, a nasilająca się choroba wątroby doprowadziła ostatecznie do jej śmierci w dniu 21 listopada 1902 roku. Jako duchowy testament

[41] W rozmowie z Matką Siedliską powiedział: „Ludzie (...) sądzili, że ja cały utonąłem w Nazarecie i wystąpiłem. Sądzili, że wystąpiłem, aby zająć się Nazaretem, tymczasem wyszedłem ze zgromadzenia zmartwychwstańców, bo czułem w duszy, żebym się oddał temu dziełu Bożej miłości i opuściłem Rzym, chociaż tam pozostały siostry (...)". Podaję za: s. Anzelma Leonczak, *Franciszka Siedliska jako Założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu*, dz. cyt., s. 311.

zostawiła siostrom wezwanie do miłości wspólnej – tej tematyce była poświęcona ostatnia konferencja wygłoszona do nich tydzień wcześniej. Dobitnie wtedy tłumaczyła im: „Miłości, miłości, Siostry moje. Nazaret i niemiłość nie mogą mieć nic ze sobą wspólnego. Z Nazaretu wyszło Słowo Wcielone, wyszła miłość na świat cały, a więc w nas, jako w wiernych dzieciach Nazaretu, w dzieciach Najświętszej Rodziny, miłość musi zakwitnąć (...)”[42]. Tak też brzmiały jej ostatnie słowa, jak wspomina jedna z sióstr obecnych przy jej śmierci[43]. Pogrzeb odbył się 24 listopada na Campo Verano w Rzymie, skąd w 1953 roku przeniesiono zwłoki do domu macierzystego przy ul. Machiavelli 18, a następnie w 1966 do kaplicy nowego domu generalnego przy ul. Nazareth 400. Te przenosiny były związane z trwającym od grudnia 1920 procesem beatyfikacyjnym, który został rozpoczęty na podstawie przekonania wielu osób, nie tylko sióstr, o świętości życia Franciszki Siedliskiej.

Siostry, które były z nią od początku powstawania nowego dzieła, ale także te, które w następnych latach wstępowały do zgromadzenia i miały możliwość osobistego poznania Założycielki, nie miały wątpliwości co do jej świętości. Jak dawały niejednokrotnie świadectwo, była dla nich przykładem człowieka całkowicie oddanego Panu Bogu, powierzającego się Mu z wiarą i zaufaniem. Było to widoczne w życiu codziennym, kiedy nieustannie zmagała się z własną chorobą i słabością, aby poznać i wypełnić do końca Boży zamysł. Chciała przekazać siostrom ideał Nazaretu, którym się zachwyciła i którym żyła. W swoim *Dzienniku duchowym* pisała: „Tak musiał czynić Pan Jezus w Nazarecie: na pozór życie Jego proste, zwyczajne, pracowite, obowiązkowe, lecz jakież tam było połączenie Bóstwa z Ojcem Przedwiecznym i Duchem Świętym, jaka cześć, jaka adoracja, uwielbienie, poświęcenie się w Panu Jezusie jako Synu Człowieczym. Lecz wszystkie uczynki Pana Jezusa, nawet te najmniejsze i najdrobniejsze, były święte i doskonałe, najczystsze, nie było małych – wszystko było boskie, a więc nieskończenie wielkie. Tak i nasze sprawy: chociaż same przez się małe i na pozór nic nie znaczące, stają się wielkimi i bardzo znaczącymi, jeżeli odpowiadają myśli Bożej, jeżeli są z Panem Jezusem działane i według niego (...)”. Jasno zatem wyznaczyła drogę dla swych sióstr – ścisłe zjednoczenie z Bogiem, które miało nadawać szarej codzienności wymiar nadprzyrodzony: „I tak mi się przedstawiło życie naszego Nazaretu, życie miłości: na zewnątrz praca, obowiązek, oddanie się na wszystko i spełnienie wszystkiego, czego Pan Jezus wymaga – i to wszystko uprzejmie, z miłością, wesoło, swobodnie, aby wszystkich do Pana Jezusa pociągnąć – ale tam w głębi duszy, w życiu wewnętrznym, ach, tam najściślejsze złączenie duszy z Panem Bogiem, miłość naj-

[42] A. Ricciardi, *Franciszka Siedliska, Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza*, dz. cyt., s. 221.

[43] Matka Gabriela Lubowidzka wspomina: „Wreszcie spoglądając na nas wszystkie, powtarzała te słowa: «Miłości, miłości, miłości» – w języku polskim, angielskim, niemieckim i włoskim – a później – «Pozwólcie mi odejść do Pana»”. A. Ricciardi, *Franciszka Siedliska, Matka Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza*, dz. cyt., s. 222.

czystsza, poświęcenie, ofiara ciągła, wyniszczenie siebie, zapomnienie o sobie, tam najściślejsza z Panem Bogiem więź”[44].

Opinię o świętości Franciszki Siedliskiej zdają się potwierdzać licznie zgromadzone w archiwum rzymskim zgromadzenia świadectwa ludzi, którzy doświadczyli za jej wstawiennictwem niezwykłych łask, głównie uzdrowień. Jednakże z wielu powodów, także natury politycznej, proces oficjalnie stwierdzający jej świętość rozciągnął się na wiele lat. Przesłuchania świadków zakończono już właściwie do roku 1944, jednakże dekret stwierdzający heroiczność cnót został wydany dopiero 29 kwietnia 1980 roku. Sześć lat później przeprowadzono na szczeblu diecezjalnym dochodzenie w sprawie cudownego uzdrowienia przypisywanego wstawiennictwu Sługi Bożej. Sprawa dotyczyła Marianny Rataj, mieszkanki Żdżar, która w 1952 roku w wyniku powikłań po narodzinach dziecka znalazła się w stanie agonalnym. Lekarze ze szpitala w Rawie Mazowieckiej nie dawali jej żadnych szans przeżycia. Wówczas siostry z klasztoru w Żdżarach rozpoczęły nowennę za wstawiennictwem Matki Założycielki, zaś jedna z sióstr przypięła chorej jej relikwie. O cud modliła się także liczna rodzina pani Ratajowej. Na trzeci dzień stan chorej poprawił się na tyle, że nawet dla lekarzy nie było to zrozumiałe[45]. Po dalszym zbadaniu i przejściu całego procesu na szczeblu diecezjalnym i w Watykanie ostatecznie 1 września 1988 roku papież Jan Paweł II wydał dekret zatwierdzający to wydarzenie jako cud[46].

W niecały rok później, 23 kwietnia 1989, ten sam papież dokonał w Rzymie beatyfikacji Franciszki Siedliskiej. W homilii wygłoszonej w czasie Mszy świętej jeszcze raz potwierdził niezwykłą aktualność nazaretańskiego charyzmatu w dzisiejszym Kościele[47]. Następnego dnia, podczas spotkania z pielgrzymami przybyłymi na beatyfikację, Jan Paweł II wyraził wdzięczność wobec nowej błogosławionej przede wszystkim za to, „że stała się apostołką rodziny, że w odrodzeniu rodziny i kształtowaniu duchowości małżeństwa widziała warunek odrodzenia narodu, całego życia religijnego, społecznego i moralnego w trudnej sytuacji społeczno-ekonomicznej i narodowej, wśród pogłębiającej się apatii społecznej i odpływie sił

[44] Maria od P. Jezusa Dobrego Pasterza, *Dziennik duchowy*, t. 2 (1885–1900), Rzym 2002, s. 15.

[45] I. Strzałkowska, *Błogosławiona Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Franciszka Siedliska, Założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu*, Rzym1989, s. 67–68.

[46] I. St. Bruski, *Błogosławiona z Roszkowej Woli. Franciszka Siedliska (1842–1902)*, Olsztyn 1989, s. 90.

[47] Powiedział wówczas między innymi: „Dlatego też główne źródło odrodzenia społecznego widziała błogosławiona Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza w zdrowej chrześcijańskiej rodzinie. Kontemplując Boskie Macierzyństwo Maryi, zwracała się ku ziemi i tym zadaniom, które człowiek ma na niej wypełnić: ku zadaniom małżeństwa i rodzicielstwa, ku godności Sakramentu Małżeństwa i ku wielkości posłannictwa katolickich rodziców. Pragnęła służyć miłości ludzkiej, a więc życiu i jego rozwojowi, aby to życie, ten człowiek, który urodził się z rodziców w łączności z Bogiem, rósł i dojrzewał w tej samej łączności (...). Mówię dziś o tym z radością i wdzięcznością, bo to jest programem Kościoła i ważnym zadaniem, także – a może w sposób szczególny – na dzisiejsze czasy”.

W blasku chwały. Beatyfikacje w 125-letniej historii Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Rzym 2001, s. 28–29.

twórczych na emigrację; że stała się apostołką godności ogniska domowego, godności rodzicielskiej, świadectwem wiary i wyzwaniem przeciwko laickiej koncepcji życia, której doświadczyła częściowo we własnej rodzinie i środowisku (...). Apostołka swoich czasów pozostaje dla nas prorokinią i wzorem. Zagrożenia podobne. Źródła odnowy te same"[48]. Kościół poprzez akt beatyfikacji Franciszki Siedliskiej jeszcze raz wyraził swą troskę o tę najmniejszą, a przecież najważniejszą ludzką wspólnotę, dając w nowej błogosławionej orędowniczkę nie tylko dla wszystkich rodzin, ale także dla tych, którzy pragną wspierać rodziców i dzieci w drodze realizacji ich powołania.

[48] *W blasku chwały,* dz. cyt., s. 34.